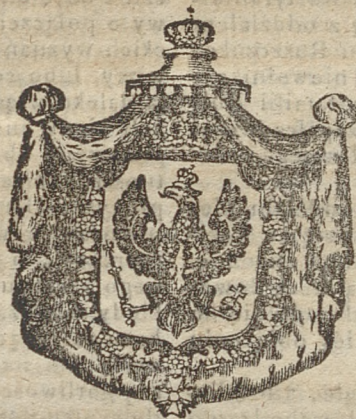


GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *Assessor Raabski.*

Nr 68. — W Sobotę dnia 23. Sierpnia 1828.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 14. Sierpnia.

WIADOMOŚCI OD WOJSKA.

W obozie pod Szumłą, dnia 17. (29.) Lipca 1828.

Pod Szumłą wczoraj, o godzinie 5 po południu, dwie brygady 3go korpusu, pod rozkazami Generała piechoty Rudzewicza, posunęły się naprzód, na prawém naszym skrzydle, dla zająć wzgórz, okrytych lasem, które dotykaia do drogi sylistryjskiej. Obrót ten, pod zasłoną ognia 3ch baterji artylleryi konnej, wspierany przez dywizyą strzelców konnych, i brygadę piechoty, postawioną w odwodzie, dokonany został z równym porządkiem iak i pomyślnością.

Tymczasem działa nieprzyjacielskiej reduity, którą usypali Turcy przed Szumłą, kilka armat konnej artylleryi, którą przeciw nam wyprowadzili, a z której pierwsza zaledwie się pokazała zdemontowaną była, a nade-

wszystko liczna ich jazda, usiłowały wyprzeć nas z ważnych stanowisk, któreśmy zaięli. Jazda turecka okrążyła koniec prawego naszego skrzydła, i z zapalczywością uderzyła na czworoboki 15. i 16. pułku strzelców pieszych, które ie zamykały.

Z drugiey strony wpadła na nasze armaty. Lecz odwaga iey była bezskuteczną. Przez ogień kartaczowy i ręcznej broni, dobrze z naszej kierowany strony, Turcy ze wszystkich stron odparci, z stratą do 400 ludzi wynoszącą. My mieliśmy 30 ludzi zabitych i 50 raniomych.

Przy téy okoliczności, N. Cesarz udarował szpadą ozdobioną brylantami Generała Adjutanta Kisielew, Szefa sztabu głównego 2. armii, i zaszczycił wielką wstęgą orderu Ś. Anny Generała Maiora Berg, Generała Kwatermistrza teyże armii.

Dziś ufortyfikowaliśmy zdobyte wczoraj wzgórz, mimo ciągłego ognia, który nieprzyjaciel sypał na nas tak z redut iak z mieysc bardziey wzniesionych okopów

Szumli, i mimo nawet kilku ataków tyralier-
skich. General Maior Żyrow, z oddziałem
Kozaków, udawszy się drogą ku Ruszczuko-
wi do Razhradu, zabrał 100 niewolnika i
sprowadził 1000 chrześcijańskich rodzin Bul-
garów, których uwolnił od zapalczywości
Turków. W nagrodę, otrzymał wstęgę orde-
rową Ś. Anny.

General Rüdiger, na czele oddziału pie-
choty, jazdy i artylleryi, udał się ku Eski-
Stambul; a Półkownik Leprandi ku Dziumie.

Admirał Greigh, z całą flotą którą dowo-
dzi, przybył do Kawarny, z kąd popłynie do
Warny, dla wspólnego przy ięcy obłożeniu
działania.

Obsaczenie Sylistryi trwa ciągle, a batalio-
ny rezerwowe osad wojskowych wchodzą do
księstw Multan i Wołoszczyzny.

Mowa JW. X. Karóla de Diehl, Prezesa
Generalnego Konsystorza ewangelickie-
go, miana dnia 2. Lipca 1828. roku, przy
installacyi tegoż Konsystorza.

(Dokończenie.)

Okoliczność która szczególniejszcy ważno-
ści uroczystemu obchodowi dnia dzisiejsze-
go dodaie, i która serce nasze radością na-
pełnia, iest ta, że Konsystorz generalny,
do którego za członków wezwani iesteśmy,
iest ieden i spólny dla obudwu wyznań.
Wiadomo nam iest z historyi kraiu naszego,
że podobne Konsystorze nie są u nas żadną
nowością, albowiem bywały już i dawniey;
— wiemy i to, co się w żadnym innym kra-
iu nie zdarzyło, że już w szesnastym wieku
połączenie wszystkich ewangelickich wy-
znań, co się tyczy nauki wiary, do skutku
doszło. Lecz, na nieszczęście, połączenie
to trwale być nie mogło, iużto dla panujące-
go wówczas sposobu myślenia; gdzie więcy
na wyrazy i błahe drobnostki niżeli na ducha
i cel ewangelii uważano, iużto że we wszy-
stkiem iednomysłności, nawet w naydro-
bniejszych okolicznościach, wymagano. Co
się tyczy dawniejszych spólnych konsysto-
rzów: znalazły one upadek w chęci prze-
wodzenia i w interesie własnym kilku człon-
ków, którzy wielki wpływ mieli, a ciemnoty
i źle zrozumianey gorliwości mnięcy oświe-
conych na osiągnięcie swych zamiarów zre-

cznie użyć umieli. Teraz, gdy nie ma mo-
wy o połączeniu w iedną dwóch ewangielic-
kich wyznań, co do wyobrażeń w rzeczach
wiary, lubo coraz bardziey wzrastająca oświa-
ta daleko więcy zdaie się temu sprzyiać ani-
żeli kiedy indziey; gdy teraz niemamy już
przyczyny obawiać się przemocy tych namię-
tności, które zawsze i wszędzie nayokro-
pniejsze skutki sprowadzały; teraz, kiedy
niemasz prawie nikogo, ktoby, ieżeli nie
potrzeby, to przynajmnięcy pożytku ze wspól-
nego zarządu kościelnego nie uznawał; teraz,
kiedy sam rząd życzenie swoje względem ta-
kowego połączenia nie tylko iawnie oświad-
czył, ale nawet nad tēm z nychwalebniey-
szą gorliwością pracował aby toż połączenie
do skutku doszło; — teraz, mówię, powin-
niemy mieć nieohybny nadzieię, że związek,
który, od dzisiejszego dnia, obadwa wyzna-
nia, co do zarządu, połączy, coraz mocniej-
szem ogniemw spaiac ie będzie. I dla cze-
goż nie mielibyśmy mieć tēy nadziei?

Na tem wszystko polega, abyśmy sami i
następcy nasi przeięli się ważnością celu
Konsystorza generalnego, żebyśmy ciągle
przed oczyma i w sercu mieli pomyślność
ewangelickich mieszkańców kraiu tego, i
wszelkiey usilności do ięcy osiągnięcia do-
żyli.

Jeden duch, duch zgody, miłości i poko-
iu ożywiać nas powinien. Bo gdzie iest mi-
łość, tam ieden drugiemu rękę do wspólnego
szczęścia podaie; tam ieden drugiemu nie
zayrzy korzyści, owszem, stara się ie po-
mnażać; tam ieden drugiego uprzedza w u-
szanowaniu i uczynności; tam każdy znosi
słabości drugiego z łagodnością i cierpliwo-
ścią. Każdy wie o tem, że iego rozum pod-
lega pomyłkom, że iego poznanie ma swoje
niedostatki, i iego cnota ulega ułomności; i
to przekonanie zachowuie go od zarozumie-
nia i niesprawiedliwości, aby samęy dosko-
nałości od drugich miał żadać. Każdemu
wiadomo iest, że ustalenie powszechnego
szczęścia nie iest dziełem poiedynczych osób,
lecz skutkiem sił połączonych; dla tego też,
życzenia, skłonności i sprawy tych, którzy
do tego samego celu dążą, tak się z sobą
zgadzać powinny, żeby ieden nie zniszczył
tego co drugi buduie. To będzie każdego

zachęcało do przyczynienia się do wspólnego dobra; to sprawi, наконец, iż całe dzieło pomyślnym skutkiem uwieńczone zostanie.

Ubiegamy się więc o utrzymanie jedności i spokojności, — pracujemy złączonemi siłami dla dobra powszechnego; — miemy jedno serce i jednego ducha, a stanieniem się wzorowym przykładem dla tych, którzy się na nas jako na swoich przewodników zapatrują; przyczynimy się do szczęścia współwyznawców naszych; zjednamy sobie zadowolenie Kommissyi oświecenia i ię gorliwego Naczelnika, któremu tyle winni jesteśmy, i zstąpimy z mieysc naszych z spokojnością w duszy, szanowaniem i błogosławieniem od wszystkich dobrze myślących.

Niech tedy godłem naszym będzie: *Concordia res parvae crescunt, discordia quam maximae dilabuntur!*

N i e m c y .

Od dolnéy Elby, dnia 16. Sierpnia.
Jego Królewiczoska Mość Xiążę Wilhelm Pruski przybył dnia 8. m. b. do Doberan i stanął tam w pałacu W. Xiążęcia Następcy.

A u s t r y a .

Z Wiednia, dnia 12. Sierpnia.
Pomiędzy znakomitemi osobami, (pisze Korrespondent Norymberski) które zaszczyca swoją obecnością obóz popisowy pod Traiskirchen, znajduje się także Jego Królewiczoska Mość Xiążę Wilhem Pruski (wtory syn N. Króla). Cesarz nasz wyedzie na powitanie tego Xiążęcia z Weinzierl do Budweis. — Każdy z naszych 12 batalionów strzelców powiększony będzie jedną kompanią. Dla jazdy i pociągów artylleryi zakupią 20,000 koni. Przez to i przez skuteczną się właśnie brankę zaciężnych, uzupełnionym zostanie etat woyska podczas pokoju. Zaciężni wykonają tylko przysięgę i powrócą do domów. Więści o znacniejszym zacięgu i utworzeniu drugiego obozu w Czechach, zapewne tak są bezzasadne, iak o mniemaniem przymierzu między Rossyą i Francyą; obsadzenie Morei przez ostatnie mocarstwo ma być skutkiem tego przymierza. Pogłoski te, które po giełdzie biegały, a do których przyczepiła się jeszcze inna o wzięciu War-

ny przez Rossyan i opuszczeniu z tego powodu przez Turków stanowiska pod Szumlą, miały ten chwilowy skutek, iż akcyje bankowe znacznie spadły.

W okolicy Gaden, wsi na gościńcu z Baden do Heiligenkreuz położonéy, a powiększey części przez wapniarzów zamieszkałéy, odkryto gorące źródło, którego stopień ciepła przewyższać ma Karlsbadzkie. Kommissya ze znawców złożona rozebrała już chemicznie tę wodę mineralną. Wypadek tego dochodzenia ma być bardzo pomyślny i ważne obiecuie skutki.

T u r c y a .

Gazeta Florentska zawiera z Zante dnia 8. Lipca: „Albańczyków, którzy się oddalili ze służby Ibrahima Baszy i z Morei, jest 6000 ludzi. Mieli oni przed swém odeysciem stoczyć potyczkę z egipskiem woyskiem Ibrahima. Ten rozkazał był swemu woysku, które zajmowało wąwozy Arkadyi, ażeby nie przepuszczało Albańczyków, dopóki by oni niewydali powierzonych im od Ibrahima zakładników. Gdy tego Albańczykowie uczynić niechcieli, oparło się woysko egipskie ich przeprowie. Przyszło do krwawego spotkania, w którym Egipcyanie zostali pokonani, a Albańczykowie szczęśliwie się przebili. Ostatni utracili 60, a pierwsi przeszło 200 ludzi. Zginęło także trzech Greków, należących do oddziału greckiego, który Albańczykom towarzyszył. Zresztą Albańczykowie udarowali wolnością wszystkich niewolników chrześciańskich, których mieli przy sobie, lecz twierdzą Modon wydali Arabom. — Seraskier odebrał listy od Ibrahima, który mu donosi, iż niedostatek żywności przymusza go do ustąpienia z Grecyi, kiedy blokada z strony morza jest bardzo ścisła, a na lądzie Grecy palą zbiory żniwne.“

Wiadomości z Grecyi.

Najświeższe numera Powszechnéy Gazety greckiey z d. 7. — 21. Czerwca (podług nowego kalendarza) zawierają urywkowe doniesienia o krwawych potyczkach stoczonych w drugiey połowie miesiąca Maia na wyspie Kandyi, gdzie Sfakioty (górale w południowéy części wyspy) znowu oręż pochwycili i

od rządu greckiego posiłek, na ich własne żądanie, z 1000—1200 ludzi złożony pod dowództwem znanego Chadschi Michali otrzymali.

*Wyciąg z powszechnéj Gazety greckiej Nr. 38.
z dnia 7. Czerwca.*

Listy z Frankokastello na wyspie Krecie z dnia 25. Maia donoszą, że w bitwie, którą w dniu 21. jeden z naszych korpusów z Baszą Retymnu stoczył, zwycięstwo orężowi naszemu towarzyszyło, nieprzyjaciel aż do bram twierdzy ściganym był, Ikentzi Aga i inny znakomity Turek w ręce naszych wpadli, a sam Basza pięć razy ranny ledwie się do twierdzy schronić zdołał. Liczba poległych nieprzyjaciół ma być, podług późniejszych zeznań ieńców, bardzo wielką. Po bitwie wróciła iazda Chadszego Michali do dawnych stanowisk, a Mustafa Bey poszedł w 4000 ludzi do Askya a ztamtąd do Patsano (w Skafii) gdzie go nasi zewsząd otoczyli. Mamy nadzieję, że w tém miejscu zadadzą nasi potężne tureckiej w Krecie cios śmiertelny, jeżeli się mocno w swych stanowiskach trzymać będą. — Mówią, że Generał Chadschi Michali z całą iazdą swoją otoczonym został z strony lądu od nieprzyjaciół, atoli pozostał mu wolny związek z morzem. Dziś dowiadujemy się, że korpus nieprzyjacielski idący z Kandyi z zapasami żywności i amunicji w pomoc odciętemu oddziałowi Turków, został od naszych pod Askją napadniętym i na głowę porażonym. Wszystkie zapasy wpadły w ręce zwycięzców.

*Wyciąg z powszechnéj Gazety greckiej Nr. 40.
z dnia 14. Czerwca.*

Wiary godni podróżni przybywający z Krety i naoczni świadkowie ostatnich wypadków wojennych tamże, udzielają następujących bliższych wiadomości o tychże.

Dnia 21. t. m. stanął nieprzyjaciel obozem pod Askją. Korpus nasz posiłkowy połączony z Sfakiotami i Retymnianami ruszył ku Retymno, gdzie wielu nieprzyjaciół na placu położywszy i Ikenzy Agę w niewolę wzięwszy do Frankokastello wrócił. Dnia 28. t. m. stał nieprzyjaciel obozem pod Kapsodasos i Patsano, (wieś o dwa wystrzały działowe od Frankokastello odległe.) — W dniu 29. t. m. obsadziwszy wspomniane wsie siłą do-

stateczną, zmierzał nieprzyjaciel w trzech oddziałach ku okopom P. Kyriakuli, Kotzo Monastyrlu, Piotra Giki, Grzegorza Lazaru i Mikołaja Tsakumaki; gdy tymczasem iazda jego uderzyła na naszą. Nasi dawali z początku mężny odpór, ale parci zbyt przemagającą siłą uledez musieli nakoniec natarczywością nieprzyjaciela, który ich aż do obozu wpędził i tam w pień wyciął. Mała liczba niedobitków ratowała się ucieczką do twierdzy, gdzie się z osadą połączyła. — Chadschi Michali zostawił połowę swéj iazdy w twierdzy, z drugą wyszedł przeciw nieprzyjacielowi. Nie wiemy dotąd, ile iazda nasza ucierpiała, lecz z murów twierdzy widzieliśmy wielu poległych iezdzców i zabitych koni. Obecnie twierdza ściśle jest opasana, woda i drzewo znajduje się w mocy nieprzyjaciół; osada ma podostatkiem bydła, które atoli bez dwóch poprzedzających artykułów na nic się iéy przydać niemoże. Sfakioty podług umówionego planu uderzyli na nieprzyjaciela z tyłu i przedarli się aż do jego obozu. Od zbiegłego do Sfakiotów ieńca dowiadujemy się, że nieprzyjaciel w bitwie pod Frankokastello 500 ludzi w zabitych utracił; Sfakiotów legło 50 a 100 było rannych; z naszych (posiłkowych) został tylko rannym chorąży Komitiano i trzech ludzi. Strata nasza w ludziach w Frankokastello, z przyczyny ściślego opasania téj twierdzy przez nieprzyjaciela, jest niewiadomą. Wszakże wszystko, co tylko broń nosić zdolne, powstaie w innych stronach wyspy; spodziewamy się przeto, że nieprzyjacielowi dotkliwy cios zadać potrafimy.

*Wyciąg z powszechnéj Gazety greckiej Nr. 41.
dnia 21. Czerwca.*

W ostatnich listach z Krety czytamy z boleścią, że w potyczce d. 29. Maia pod Frankokastello iazda Generała Chadschi Michali doszczętnie zniesioną została, a waleczny iéy dowódzca poległ. Dnia 5. Czerwca opuścili nasi z chwałą, będąc wprzód mocno ścięśnieni, twierdzę Frankokastello. Po kilku ważnych utarczkach, straciwszy nieprzyjacieli wielu ludzi opanował znowu warownię.

Taż sama Gazeta udziela jeszcze następujących wiadomości z Grecji: Eegina, d. 20.

Czerwca 1828. r. — Przeszły niedzieli, dn. 15. t. m. wsiadł nasz Prezydent na angielską fregatę w Poros i w towarzystwie kilku innych okrętów popłynął do Eleusis. Obeyrzawszy tam główną kwaterę, powrócił w srode do Poros.

Wczora przyplynał tu na wojennym ipsariotkim statku Hektor należącym do A. Jannisti, P. Augustyn Capodistrias, brat naszego Prezydenta, w towarzystwie wielu innych uczonych (*παιδευμένων*) mężów.

Przeszłego tygodnia powrócił tu po nowym bohatyrskim czynie znany Kanaris. Gdy Admirał Miaulis z dzielnym tym dowódcą pożarków około wybrzeża mniejszej Azji krążył, spotkał dnia 3. Czerwca między Mitileną a przylądkiem Karababa dwa tureckie statki wojenne, to jest korwetę o 28 i bryg o 22 działach. Fregata Hellas i pożarek postanowiły natychmiast na nie uderzyć. Wszakże tureckie statki cofnęły się wcześniej pod działą leżący w wspomnianym przylądku twierdzy, dokąd, gdy wprzód z greckiego okrętu admirałskiego ognia potężnie do nich dawano, puścił się Kanaris z pożarkiem swoim w zamiarze zniszczenia ich. Odważnie zapalił korwetę, ale czynowi bohatyrskiemu niedopisał pożądany skutek, albowiem Turkom udało się przy sprzyjającym wietrze pożar, poniosłszy znaczną szkodę, ugasić. Poczem fregata Hellas sypała wciąż rżesisty ogień na statki nieprzyjaciela, które, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, zniszczyła. — Kanarys przyprowadził także z sobą statek solą naładowany, który Admirał na nieprzyjaciela zdobył.

Od osób świeżo z Tessalii przybyłych dowiadujemy się, że Turcy z wielkim pospiechem Laryssę umacniają. Mnóstwo ludzi kopie rowy w koło miasta i sypie szańce.

Wyspy Jońskie.

List z Korfu, dnia 26. Lipca. Przybyły tu dziś z południa Joński okręt parny przywiózł wiadomość, iż Wice-Admirałowie Codrington i de Rigny onegdaj rano zarzucili kotwicę na przystani Zanty. O tym samym czasie zawinał tam jacht Falcon, należący do Lorda Yorborough. Rossyjski okręt admirałski

Azoff, na którym się znajdowali Wice-Admirał Hrabia Heyden i Prezydent Grecyi, Hrabia Capodistrias, powrócił dnia 16. do Zante z Dragomestre, gdzie Hrab. Capodistrias obóz grecki zwiedził, a nazajutrz puścił się w dalszą drogę w kierunku południowym. — O ustąpieniu z Morei wojska egipskiego, miał Hr. Capodistrias, będąc drugi raz w Zante powiedzieć, iż wkrótce nastąpi. Podług innych wiadomości, miał Ibrahim Basza oświadczyć Hrab. Heyden i Capodistrias za ich bytności na wodach Nawaryńskich pierwszych dni Lipca, iż niema nic przeciw ustąpieniu z Morei, skoro otrzyma rozkaz od swego oycy i okręty do przewiezienia wojska swego do Alexandryi.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 13. Sierpnia.

Król Jmć prezydował dnia 10. m. b. w radzie Ministrów, na której znajdował się także Delfin, a potem dawał posłuchanie Marszałkowi Jourdan i Xiążęciu Caraman.

Hrabia la Ferronnays, przepędzwszy kilka dni na wsi w gronie swęj rodziny, przejechał tedy udać się do Karlsbadu.

Margrabia Nicolai, Par, przybył w dobrém zdrowiu do Fryburga z swoimi dwoma synami, których wychowanie powierzyć chce Jezuitom.

Okropny przypadek przeszkodził onegdaj ćwiczeniom szkoły artylleryi w Vincennes. Właśnie po ukończeniu strzelania z dział ciężkiego wagiomiaru, zaczęto strzelać z lekkich dział, gdy o kilka kroków za działami straszliwy huk dał się słyszeć. Skrzynia z prochem, zawierająca w sobie całą amunicją, która miała być dnia tego wystrzelaną, wyleciała na powietrze. Pośród dymu spostrzeżono żołnierza pociągowego, ciężko ranionego, leżącego między jego dwoma wraz z nim na ziemię powalonymi końmi. Dwaj artylleryści, którzy rozdawali ładunki, zupełnie byli zniknęli, i po niejakim dopiero czasie spostrzeżono w odległości 50 kroków dwie dymiące się massy; więcęcy z nich niepozostało. Także z pomiędzy widzów zostali niektórzy uszkodzeni. Zapewne to nieszczęście złąd pochodziło, iż wiatr wrzucił w skrzynię

prochu kawał tłącego luntu z wystrzelonego właśnie działa.

„Zapewniam — pisze Konstytucjonista — iż na usilne żądanie rządu naszego, Ministerjum angielskie rozkazało kilku swoim okrętom przewozowym, aby popłynęły do portów północnej Hiszpanii, zabrały znajdujących się tam wychodźców portugalskich i zawiozły ich, podług ich wyboru, do Francji lub do Anglii, gdzie każdy z tych rządów starać się będzie tymczasem o ich utrzymanie. Angielski okręt parny *Lightning*, pod sprawą kapitana Hutchins, wybił już tym końcem z zatoki Torbay.“

Zapewniam, że Pan de Vatismenil trudni się ułożeniem projektu do prawa dotyczącego się publicznego oświecenia, i że ta ważna praca w ciągu posiedzeń przyszłego roku Izbowi przełożoną będzie.

Mówią tu powszechnie o tem, że główne dowództwo eskadry mającej wkrótce z woykiem wyruszyć z Tuluonu do Morei, będzie oddane Kontradmirałowi Grivel. O przygotowaniach do tej wyprawy czynionych w Marsylii i Tulonie, Poprzednik Lugduński także bliższe podaje szczegóły: Obecnie najmują w Marsylii okręty aż do 18,000 beczek ciężaru. Kapitan fregaty, *Béranger*, odebrał zlecenie przejrzyć te okręty dla przekonania się, czyli odpowiadają swemu przeznaczeniu. Do tych 18,000 beczek mają iść jeszcze być przyłączone owe 6000, które mieszczą znajdujące się właśnie w Tulonie okręty przewozowe. Z tego da się wyrachować całą siłę wyprawy; albowiem na morzu śródziemnym zwykło się brać $1\frac{1}{2}$ beczki na człowieka, a 8 beczek na konia. Ale jazdy ma być tylko 1200 ludzi przeznaczonych na wyprawę; dodawszy więc wojsko na wojennych okrętach się znajdujące, wniesć można, że cała siła z jedenastu do dwunastu tysięcy składać się będzie. Zamówione w Marsylii okręty przewozowe, powinny do dnia 10. t. m. już być dostawione w Marsylii. Skupowaniem żywności i amunicji wszelkiego rodzaju, tudzież przyrządzaniem sucharów okrętowych i soleniem mięsiva skrzętnie się zajmują. Kłopot tylko sprawić może kapitanom okrętów najeżonych niedostatek maytków; nie wątpią jednakże, że biuro

uzbrojenia upoważnione jest do zezwolenia na zaciąganie zagranicznych maytków nad liczbę prawem opisaną. Jeden okręt posłano do Korsyki po Gen. Durieu, mianowanego Szefem sztabu głównego. Półkownik Laurencin dowodzący 54. polkiem liniowym, należącym do trzeciej brygady, wyszedł ze służby.

O protestacyach Biskupów przeciw obu dekretojn z dnia 16. Czerwca, Goniec francuzki w następujący sposób się wyraża: „Ta duchowna wyprawa codziennie przybiera dumniejszą postać. Szczęście tylko, że głowy za nadto są oświecone, aby się trzeba obawiać, iż ten opór wyszczy aby jedną kroplę krwi. Opór duchowieństwa najmnieyszego na narodzie nie zrobi wrażenia, a płatni i spalsi męczennicy zdrowo i nieknięci opuszczają pole bitwy. Aż do miesiąca Października, gdzie te dekreta mają być wykonane, musi Francya znosić owe niegodne sprzeczeki, które stan duchowny w oczach ludu osobiwyszym sposobem poniżać muszą. Duchowieństwo wszakże, które codzień bardziey się skarży, że go nie szanują, powinno by przecie pomniarkować się, iż samo swój szacunek najbardziej niszczy. Nieodzywa się ono inaczej jak przez protestacye, a protestacye bez zastanowienia na oślep, nie myśląc o tem, że nareszcie publiczność przeciw jego protestacyom będzie musiała protestować. Zapomina, jak się zdaie, o owy sławny protestacyi 16go wieku, którą nadużycia dworu rzymskiego sprowadziły, a która nareszcie wstrząsła jego potęgę.“

Konstytucjonista udzielaąc buletynu od armii rossyjskiej z dnia 14. t. m. z., przypomina rozsiana dawniej przez Codziennik, a przez lugduńską powszechną Gazetę powtórzoną wieść o mniemaney porażce Rossyan pod Szumłą, i dodaje: Ten buletyn otworzy oczy obydwóm Gazetom. Dziwną jednakże jest rzeczą, że nasi Jezuici tak bardzo sprzyiają Turkom. To stałe przywiązanie do mużulmanów ze szkodą chrześcian niedowodził jasno i wyraźnie, że nasi związkowi istnymi są faryzeuszami?

Codziennik i Dziennik Handlowy miały odebrać z Anglii listy z d. 5. t. m. donoszące, że tameczni Pełnomocnicy hiszpańscy, Hr. Alcudia i Ofalia, po kilku naradach

z Lordem Aberdeen, ukończyli rzecz względem pretensyi Anglii do Hiszpanii, przez układ wynoszący 900,000 funtów szterl. w gotowiźnie.

Gazeta Francyi umieściła wyciąg z petycyi Biskupów do Króla o cofnięcie obu postanowień dotyczących się Jezuitów i małych Seminarjów. Biskupi starają się niektórymi tekstami biblijnymi dowodzić nieprawności postanowień. I tak n. p. Chrystus powiedział: „Idąc tedy nauczajcie i t. d.“ (Obszerniey o tém w przyszłym numerze gazety.)

Goniec francuzki wspomina także o pogłosce, iż Ibrahim Basza gotów jest ustąpić z Morei, lecz zapewnia, że się z wiarogodnego dowiedział źródła, iż gabinet francuzki pozostanie wiernym swojemu postanowieniu. Żadna więc pod względem téj wyprawy i wyniszczenia eskadry niezaudzie odmiana. — Posłaniec Izb dziwi się, iak też na chwilę jednę może kto wątpić, czy wyprawa do Morei w saméy rzeczy zostanie przedsięwziętą. „Król Francuzki — pisze on — chce w porozumieniu z swoimi sprzymierzeńcami, ażeby Grecya dostąpiła w całym znaczeniu niepodległości, którą iéy traktat z dnia 6. Lipca zapewnia; ten jest cel wyprawy; niech się nikt o iego osiągnięcie nietroszczy.“

Jeden z liberalnych dzienników powiada: „Jeżeli nic niebędzie z wyprawy do Morei, to bez wątpienia smutną byłoby rzeczą, gdyby Francya utracić miała sposobność grania w Grecyi téj saméy roli, iaką w Ameryce grała.“

Goniec francuzki zapowiada, iż z rozpoczęciem działań wojska wyprawy w Morei, zacznie w Grecyi wychodzić dziennik pod tytułem: Goniec Wschodni.

Arcybiskup Paryski nakazał — iak wiadomo — publiczne modły o wstrzymanie deszczu, który zagraża żniwu w okolicy Paryża. Goniec czyni przytém tę uwagę, iż te modły właśnie na nowiu są przedsięwzięte. — „Znaczą to więc tyle, — pisze Gazeta Francyi — iż Xiążd Arcybiskup dobry czas obrał. Smutni filozofowie! którzy nieznaia innego środka pocieszania swoich ludzi, iak tylko że im zabraniaia nadziei, a biorąc

im pobożność i wiarę, zostawiaia im wróby i zabobony.“

Donoszą z Strasburga, iż tam Pan Benj. Constant w pierwszych dniach iest spodziewany i że ztamtąd poiedzie do wód do Baden.

Gazeta Lizbońska z dnia 26. z. m. zawiera dekret, ogłaszaiący posiedzenia walnych Korteżów być ukończonemi. Jest mniemanie, iż Kortezy zajmowały się naostatku kwestyą, tyczącą się dalszego dziedzictwa tronu i zaślubienia Króla Don Michała.

Gazeta codzienna zwraca na to uwagę, iż od dni kilku wystawiono w sklepach płodów kunsztu wizerunek Lutra i mięsza to z wyrzucanemi przez nią stronnictwu liberalnemu planami, godzącemi na obalenie katolicyzmu a zaprowadzenie protestantyzmu we Francyi.

Przed kilku dniami wyrzucał Monitor liberalnym dziennikom, iż wszystko bez ogródki ogłaszaia, co się tyczy uzbroień do zamierzony wyprawy do Morei, i pokazywał im zaraz przykład dzienników angielskich, które tchną przynajmniej patryotyzmem milczenia. Goniec francuzki nazywa tę uwagę bardzo zuchwałą. Jako — mówi on — Ministeryum, które oświadcza, iż sobie chce iawnie w téj mierze postępować, przepisuje nam milczenie! Dla Ministeryum Villela mogło być dobrze, pokrywać takie okoliczności tajemniczą zasłoną; lecz liberalne Ministeryum! „Co się tyczy dzienników angielskich — mówi dalej — przyczyna ich milczenia o układach ich rządu iest ta, iż o nich niewiedzą, gdyż rząd zanadto się z nimi tai, iżby ie zgadnąć mogły.“ — Dobra nauka, — uważa Gazeta Francyi — wzywamy członków Ministeryum, ażeby się starali z niéy korzystać.

Codziennik opowiada następuiać anekdotę: Bonaparte znayduiać się razu iednego z Generałem Berthier na górze kalwaryiskiey pod Paryżem, zapytał się Przeora Trapistów, który go nieznał, tonem woyskowym: „Jak liczna WPana kompania?“ dwudziestu Trapistów. „To nieiést kompletna kompania, każę WPanu dać inną kwaterę.“ Wkrótce potem posłano kompania na górę Simplon, gdzie ieszcze dziś na wartę zaciaga.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 1. Sierpnia.

Ministrowie Salazar, Ballesteros, Zambrano i Salmon wyiechali onegdaj do zamku królewskiego de la Granja, aby powinszować Królestwu Jmć szczęśliwego powrotu z tak długiey podróży.

Z Lizbony dowiadujemy się, że i kilku wychodźców hiszpańskich, którzy służyli pod chorągwiami armii Oportuańskiej, cichaczem sprzątnięto. Don Miguel dopuszcza się najniesłychańszych okrucieństw.

Infanci i Infantki znajdują się także w la Granja.

Listy z Londynu donoszą, iż Hrabiowie Alcudia i Ofalia mieli kilka narad z Hrab. Aberdeen i ukończyli interes, tyżący się roszczeń Anglii, które na sumę 900,000 Funt. St. w gotowiznie ustanowiono.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 9. Sierpnia.

Jeden z naszych najzacniejszych korespondentów — pisze Dziennik katolicki — donosi nam, iż wielu professorów przy naszych uniwersytetach, mianowicie w Cambridge, przeszło na łono kościoła katolickiego, i dodaje, że, jeżeli niewymienia żadnego z nazwiska, niepochoǳi to bynajmnięj rząd, iżby ci panowie niechcieli być doniesieni z nazwiska, gdy oni owszem niekryją się z swemi zamiarami.

Mamy wiadomości z Kolumbii przez Jaimekę, gdzie zapewniają, iż Boliwar zostanie ogłoszony Dyktatorem Kolumbii.

Pytanie, któreby w teraźniejszem położeniu rzeczy uczynić można, jest następujące: „Przedsięwzięcie rząd nasz w równych częściach z Francją wyprawę do Grecyi? Na to pytanie możnaby odpowiedzieć: „Prawdziwe powody wyprawy francuzkiey nie są jeszcze dostatecznie wiadome; wyjaśnią to bez wątpienia wypadki, a tymczasem rząd nasz stać będzie na czatach“. (The Sun.)

Niedawno złożono w Irlandyi petycją przeciwko wyborowi Pana O'Connell. Dziennik Times zowie ią niedorzeczną przeto, iż powody niedostateczne przytoczono, a nie potrzebną, bo można być przekonanym, że

osobista niezdatność uczonego Pana do siedzenia w Parlamencie wprzód się wykaże, nimby można tę rzecz oddać pod rozagę osobnej Kommissyi. Zresztą utrzymuje ta Gazeta, że Pan O'Connell zaniedbał dogodną porę udowodnienia swoich pretensy; i dodaje, że najlepiey byłoby dla katolików, gdyby do Parlamentu obierali liberalnych protestantów, przeciw którym wyborowi nieby powiedzieć nie można, a którzyby się wszyscy obowiązawali niegłosować nigdy za Ministerium, któreby usamowolnienia katolików nieuważało za sprawę ministeryalną.

W *Globie* czytamy: Stronnicy portugalscy Don Pedra opowiadają tu, że Cesarz uwiadomiony przez Gen. Saldanha o postępowaniu Don Michała, natychmiast postanowił czynnie zapobiedz krokom brata i wezwał do tego pomocy Anglii, Francyi i Austrii. W Paryżu miano to dobrze przyjąć i ofiarować pomoc zbroyną; gdy tymczasem w Anglii nietylko to przyjęto oziębło; lecz nawet miano do Brazylii posłać Lorda, który już kilkakrotnie dał poznać swoją odrazę od rządu konstytucyjnego, aby się starał Cesarza namówić do uznania Don Michała. Ta jednakże powieść zda się potrzebować potwierdzenia; iakkolwiek ią podobną do wiary czyni obchodzenie się rządu naszego z Portugalią. Gdyby to było prawdą, że Francya ofiarowała dopomódz Portugalii siłą zbroyną, toby przez to i ten kraj i Hiszpania poddać być mogła pod bezpośredni wpływ rządu francuzkiego.

Żeglarz napowietrzny Ch. Green odbył, d. 29. z. m., wieczorem o godzinie 7. w Beckenham, podróż napowietrzną na koniu, która mu się pomyślnie powiodła. Koń został należycie umocowany, przyczem się zachował spokojnie. W powietrzu także się nie lękał. W wysokości 40 minut podróży padał drobny śnieg. Balon, z wszystkiemi co się w niem znajdowało, z koniem i iędzcem ważył 900 funtów. Jestto zapewne pierwszy koń, który zwiedził krajiny powietrzne.

Pan Jardly, aktor z teatru Surrey, od lat kilku zupełnie oślepiiony na prawem oku, został uzdrowiony przez uderzenie piorunu.

(Dodatek.)

D O D A T E K

do

Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

Nru 68.

(Z dnia 23. Sierpnia 1828.)

N i d e r l a n d y.

Z Bruxelli, dnia 13. Sierpnia.

Tutejszy Sąd appellacyjny wydał niedawno wyrok w następującej sprawie. Pewien xiądz, staruszek, mieszkał w domu ubogiej kobiety, nazwiskiem Michetta. Zakazał mu to Dziekan, bez wyrażenia przyczyny, co tak bardzo sławie biednej kobiety zaszkodziło, iż z nią nikt we wsi niechciał mówić. Udała się ona do Arcybiskupa Mechlińskiego, lecz niepozyskała posłuchania. Oskarżyła teraz i Arcybiskupa i Dziekana przed Sądem w Nivelles, który ich skazał na 6000 złotych wynagrodzenia szkody. Ci tymczasem poczytali sąd w Nivelles za niewłaściwy w sprawach duchownych i odwołali się do tutejszego sądu appellacyjnego, którego wyrok skazał skarżycielkę na przeproszenie obżalowanych i zapłacenie kosztów processowych.

Królestwo Neapolitańskie.

Z Neapolu, dnia 17. Lipca.

Gazeta rządowa, po opisanu nowego palacu przeznaczanego na pomieszczenie władz rządowych, umieściła następujące spostrzeżenia:

„Król postanowił unieśmiertelnić powrót swój do Neapolu przez zupełną restauracyą monarchii. Dla uskutecznienia tego przedsięwzięcia, chce nowe nadać prawa i nowe urządzenia nie takie jak przodkowie nasi, składające się z części niepołączonych, lecz takie, któreby wynikały z porządną zasadą, stanowiły całkowitą budowę, z roztropnością były skreślone, i dążyły tylko do uszczęśliwienia poddanych; uznał przytém, iż nowsi często wprawdzie zboczyli z drogi prawdziwej, lecz że i nayszyteczniejsze instytucye wieków ubiegłych nieodpowiadają swemu

celowi w czasach teraźniejszych. Lubo zasady, podług których rządzi się towarzystwo ludzkie, powinny nosić cechę dzieła starożytności, przekształcenie jednak obyczajów wielkich i licznych zmian wymaga; niedorzecznością zaś byłoby niechcieć się wzbogacać postępem umysłu ludzkiego i nowych przekonań: a lubo wiele przypisać należy wzrostowi uobyczajenia, zawsze jednak należy do szlachetnej dumy dobrych monarchów, codziennie chcieć pomnażać pomyślność swych poddanych.“

Rozmaite wiadomości.

Dnia 25. z. m. ochrzcił w Rzymie Kardynał Wikaryusz Placido Zurlo trzech izraelitów i 14letniego tureczyna, rodem z Abyssynii, i udzielił im potem sakramentu bierzmowania.

Wielki Kolumbijski kongres został rozwiązany, dawszy wprzód Generałowi Bolívarowi zupełne pełnomocnictwo do rządzenia krajem. Publiczność cieszyć się ma niezmiernie z tego postanowienia, które, spodziewać się należy, położy koniec swarom stronnictw.

Podług niezawodnych doniesień mają Chiny 146,290,100 dusz ludności; Rossya zaś tylko przeszło 53,420,000, a zatem pomimo nadzwyczajnej rozległości znacznie mniej, jak olbrzymie państwo chińskie.

Wychód wódki, którą Anglik Fohergill (czy on tylko?) powszechnym złem całego świata nazywa, tak jest w niektórych euro-

peyskich krajach wielki, iż wszelkie podobieństwo do prawdy przechodzi. W Rossyi wychodzi corocznie przeszło 5 milionów wiader. Londyńskie gorzelnie dostarczyły w roku 1798., 240 milionów gallonów czyli garnicy, oprócz tego dowieziono jeszcze skądinąd 100 mil. gallonów gorzalki. W Berlinie jest prawie każdy czwarty, w Paryżu każdy dziesiąty dom szynkownią, a na każdą liczą w przecięciu po 180 ludzi. W królestwie hannowerskiem przypada na każdą osobę rocznie po 16 butelek. W Sławonii pędzi lub przyprawia sobie każdy Serb, w Banacie i Siedmiogrodzkiej ziemi każdy Wołoch posiadający ogród śliwkowy, śliwowiec na swój użytek i obcy wyszynk, i dla tego w każdej naylichszej nawet sławackiej wiosce jest iey podostatkim.

Kars leży na malowniczej skale, nad znaczną rzeką tegoż samego nazwiska, na której znajduje się kilka mocno zbudowanych mostów. Zamek, leżący na szczycie skały, ma mocne mury i wieże wężykiem po nad skałą się ciągnące, a przed woyną, sześciu tylko działami mocnego kalibru był obwarowany. Domy wszystkie postawione są z kamienia: mocne jak twierdze i tylko przez otwory odbierają światło, a to dla przykrego zimna, które w téj wysokości i w górzystej panuje okolicy. Mieszkania kobiet, włączając w to i kuchnie, w których zwykle cała mieszka rodzina, oświetlane przez otwór z góry. Kars jest mieszkaniem Baszy trzytulnego, który iednak nieprowadzi dworu okazałego; tureccy bowiem urzędnicy nie lubią posiadać miejsc odległych, i dla tego mało nakładu czynią na dwór swój, w nadziei, iż wkrótce inne uzyskają posady. Widok z Kars, położonego w iednej z naywyższych okolic Armenii, należy do naywspanialszych jakie uyrzec można. Po stronie południowo-wschodniej widzieć się dać wzniosłe zarysy Araratu; ku wschodowi wielka równina Eriwanu, oblana wodami Araxu; ku stronie północno-wschodniej łańcuch gór Aligez i góry Georgii; w głębi zaś jak na mappie, widać połączenie rzek Arpaczau i Araxu.

Gazeta codzienna umieściła następujący wyjątek z Dostrzegacza austriackiego: „Mania okazała się iest iedną z przymiotów ce-

chujących angielskiego Generała Church, dla dogodzenia której obsypuie zaszczytami i rangą wszystkie otaczające go osoby. Opowiada o nim zabawny szczegół, w całej Grecyi wiadomy: Winien on być swemu krawcowi 1000 piastrow, który przybył po nie aż do obozu przy Dragomestre; nie mogąc go zaspokoić, i w chęci pozbycia się tak natrętnego wierzyiciela, Church ofiarował mu, zamiast pieniędzy, dać patent kapitański i przyłączyć go do swego głównego sztabu w znaczeniu adjutanta. Krawiec nie potrafił się oprzeć temu: ambicya odniosła zwycięstwo nad potrzebą pieniędzy; wziął patent i ruszył do miejsca przeznaczenia.“ Dostrzegacz austriacki dodaje: że, widząc wytworność stołu Generała, elegancją jego garderobę, poiazy, konie, całą wystawę domu, możnaby rzec: iż posiada wszelkie sposoby natchnienia Greków tym fanatyzmem, który Anglicy zowią *confortable*; — iż to iest iedyny człowiek odrodzić mogący Grecyą.

Do Redaktora gazety etc. etc.

Kościan dnia 14. Sierpnia 1828.

Podróż do niektórych wód Szlaskich w miesiącu Lipcu przedsięwzięta pozbawiła mnie miłej sposobności przesłania W. Panu spisu roślin przezemnie w tymże miesiącu w różnych okolicach Wielkiego Xięstwa Poznańskiego zbieranych. *) Dopelniam za moim powrotem braku tego, a zarazem podaję powody śledzenia nazwisk krajowych dotąd nieustalonego słownictwa roślin i niemniej myśl umieszczenia miesięcznych podań spisu roślin tutejszej Flory dalej tłumaczę.

Już wprzody pokrótce wyłożyłem przyczyny potrzeb układania Flory szczególnej. Wyjaśnić jeszcze wypada: dla czego nie przystępując do wydania całej Flory W. X. Poznańskiego jej szczegóły przez gazety tutejszej stolicy ogłaszam.

Flora czyli zbiór całego bogactwa płodów roślinnych dzikich i hodowanych, ma być ze wszech miar jak najsumienniejsza. Nie same tylko rodzaje i gatunki takowe, lecz i wszelkie odmiany na drodze czystego własnego ro-

*) Nadesłany nam dalszy spis roślin za Czerwiec i Lipiec umieszczać będziemy następnie częściami.

zbioru onychże stanowione, ma pilnie wydać twórcę Flory szczególnej. Jako zaś bezczelnością nazwałby można, ażeby na poziom kraju jakiego przenosić w opisach twory, których nigdy dziko nie wydaje i nazywać je własnością jego; tak nader byłoby niesprawiedliwie, ażeby dla uniknięcia sąsiedzkich zdobyczy, czynić kraj własny, niż jest rzeczywście, uhoższym i tym sposobem niższe od krain sąsiedzkich podawać roślinowanie. Chcąc zaś takowy układ przywieść do skutku, długiego nader potrzeba czasu.

Wszelkie roślin opisy poprzedzać powinny krajowe ich nazwiska. Rzewny poczet tak łacińskich wyrazów samymby tylko uczonym zgłębianiem takowem zajętym ułatwiać rzut oka na pielgrzymkę i miejscowość roślin. Ażeby Flora krajowy użytek przynieść mogła, potrzeba do serca i rozumu wszystkich mieszkańców jakiej okolicy przemawiać. Co tylko za pomocą nazwisk roślin krajowych uskutecznić można. Krajowemi nazwiskami roślin Wgo Xięstwa Poznańskiego jest zbiór wyrazów polskiego i niemieckiego języka, przy wyrazach też łacińskich Flory tutejszej niemieckie i polskie nazwiska umieszczane być powinny.

Język niemiecki ma na każdą roślinę tak przez mężów uczonych sztucznie utworzone jako i miejscowe nazwiska bardzo liczne, i czasem tak nader liczne, że je aż do sytości przy bardzo wielu znaleźć można.

Polskie roślin słownictwo małej części znające i dotąd używane równie jest zabytkiem nazwisk roślin od Marcina z Łowicza do tegożczesnych pisarzy (1532. 1828.) czyli wykazem wyrazów wyjętych z księgi podań najdawniejszych czasów Polski językiem ludu objętych, jako i dodatkiem nazwisk roślinnych przez Kluka, Wodzieckiego i innych pisarzy bądz obcych języków, bądz z własności roślin utworzonych.

Szymon z Łowicza (1532) bardzo małą liczbę nazwisk roślin krajowych na krótkim spisie lekarstw prostych i wydaniu Emiliusza Makra „o przymiotach ziół“ zaprzestając, pozostawił, a pierwszą w tym rodzaju pracę licznych poprawek stał się ofiarą, rzuciwszy się w odmet arabskiej nieumiejętnej umiejętności i zamieszanie wieków średnich nauki. Z odgłosem

szacunku przimujemy jednak jego nazwisko jako ojca słownictwa polskiego roślin.

Antoni Szneberger (1557) lubo od kobiet polskich uczył się po wsiach słownictwa roślinnego i bardzo wiele wyrazami narodowemi roślin odznaczył przy ich łacińskich nazwiskach w spisie ziół niektórych około Krakowa szczególniej rosnących i tamże r. 1557 wydanych, uchybień przecież znacznych nie uszedł i wiele roślin nie objął.

Marcin Urzędowski piorunującym głosem na przewrotność słownictwa czasu swego, błędy Stefanka i niewiadomość roślin krajowych w swoim Zielniku r. 1595 wydanym, powstaje. Opisawszy ich 372 i nie wszędzie jak u Siler montanum wyraziwszy nazwiska, poprawił jednak o wiele dawne słownictwo, któremu Szymon Syreniusz większą rozciąłość nadał.

Szymon Syreniusz (1613.) zamierzwszy opisać rośliny lekarskie i w domowem pożytku użyteczne, przystąpił do układu dzieła swojego, podług tego dwoistego celu rzecz całą prowadząc. Wiele on w opisanu własnem ziół rozwodzi się nad roślinami litewskimi, wiele roślin krakowskich zgłębia, błędy zagranicznych twórców wytyka i czystem rozumowaniem istotę rzeczy wskazuje. Lecz bardzo wiele roślin krajowych celom jego nie podlegających opuszcza, a stąd słownictwo tego ze wszech miar w dziejach nauki roślin polskich zasłużonego męża, jakożkolwiek od poprzedników obszerniejsze, nie obejmuje jednak wszystkich nazwisk roślin krajowych.

Krysztof Kluk układając Dykcjonarz roślinny (1786—1788.) użył słownictwa Szymona Syreniusza. A że na ówczas już światło gieniuszu Lineusza na badaczów przyrodzenia wysokie zaczęło rzucać promienie, nie mogło działać na pracę Kluka bez dobroczynnego skutku. Jął się wszelkimi siłami, jął kanonik katedry inflandzkiej do opisu wszystkich roślin układem Lineusza objętych. Lecz nieznalazszy wszystkich nazwisk polskich, tworzyć je musiał. To co wybrał z języka narodu jest bardzo szczupłem, ażeby powiedzieć można, iż doszedł szczytu chwały. Pozostawił on raczej wiekom następny wiele pracy i śledztwa w tym względzie.

Stanisław Jundziłł wiele nieznanych polskich nazwisk w opisie roślin litewskich z cie-

mności głębokiego milczenia wydobył. Język jednak Jundziłła nie jest we wszystkich krajach ludów polskim językiem mówiących powszechnym. Jest zatem wiele nazwisk roślin krajowych przez dawnych pisarzy nieodznaczonych przez Kluka z obcych języków przeniesionych a przez innych pisarzy godłem miejscowości tchnących.

St. Wodzicki znakomite w szeregu utworów słownictwa polskiego roślin zajmując miejsce. Jemu winna jest potomność znaczną ilość utworzonych wyrazów, drzew, krzewów, roślin i ziół celniejszych do naszej strefy zastosowanych. Nie podpadły rośliny krajowe jego rozważać, a ztąd i ich słownictwo przez tego ze wszech miar znakomitego męża nie postąpiło wyżej.

W wielkiem Xięstwie Poznańskiem mamy słownictwo także miejscowe. Miejscowego dotąd ile mi wiadomo nikt nie głosił. Zostaje zatem obszernie pole śledzenia nazwisk właściwych roślin tutejszej Flory, po części już wprowadzone w dykcyonarz Kluka objętych, lecz wiele albo z obcych języków przełożonych, albo podług własności roślin utworzonych.

Gdyby kto zapytał się, czyli jest rzeczywiście użytek stanowczy i potrzeba śledztwa nazwisk roślin krajowych, odpowiedziałbym, że śledzenie roślin krajowych i ich słownictwa jest długiem czasu, z którego wywiezywać się rzecz wiekami upoważniona po nas wymaga; że użytek prawdziwy sama rzeczy istota stanowi, i że właściwych wyrazów czystość uczuć i wyobrażeń koniecznie żąda. Czystość bowiem uczuć i wyobrażeń jest w stosunku dokładności i właściwości wyrazów, a zatem im właściwsze mamy wyrazy, tém czystsze uczucia i tém jaśniejsze wyobrażenia, a następnie tém pewniejszy użytek towarzyski jako cel ostateczny dążności wszystkich nauk i umiejętności.

Sztuka może być pewnej tylko części towarzystwa udziałem i wyrazy sztuczne niektórych osób znajomością, inna jego część trzymająca się bardziej znajomości z pokoleń na pokolenia, z ojców na synów podawanych, może o nich całkiem nie wiedzieć, a część ta na koniec do trzech części narodu okolicy wynosić, i tym sposobem z postępu sztuki dla nieznaności wyrazów nic nie korzystać, a sztuka tym sposobem celu ostatecznego nieo-

sięgać, gdyż jej na ówczas użytek będzie tylko szczególny. Co przeciwnie znajdziemy, jeżeli się sztuka wyrazami większości zajmie. Na ów czas bowiem wyrazy sztuki będą wyrazami większości.

Wyrazy języka ludu są wyrazami większości, przyjęte od mniejszej części czyli ludzi oświeconych, staną się wyrazami całego narodu, a stąd i nauki niemi objęte całemu narodowi tém pewniejszą korzyść przyniosą, im bardziej na umysł działać będą. Wyrazy ludu są z pewnością i łatwością tłumaczami uczuć i wyobrażeń od kolébki aż do grobu; które oświeceni łatwo przejąć i za ich pomocą z natężeniem na postęp ogólnie i w szczególności wszystkich działać mogą. Idzie zatem powinność śledzenia wyrazów języka ludu i onych do nauk przyjmowania.

Nauka roślin jest częścią nauki przyrodzenia tak mocno z językiem ludu połączona, iż większa część jego ruchu od niej zależy. Z tego potrzeba znajomości, a zatem śledzenia języka wyrazów ludu i na koniec nazwisk roślinnych od ludu poznawania i uczenia się konieczność wynika-

Rozbierzmy to jeszcze w szczególności. Tak wzięwszy Pindyryndę; jeżeli wieśniak będzie miał zaleconém, ażeby tę niebezpieczną z wschodnich Indyi do Ameryki i do nas przeniesioną roślinę, przed dojrzaniem się jej torbek (szyszek) wytępiął, i powiedzianem mu zostanie, że Bielun Dziędzierzawa jest wielka trucizna, która dzieci twoje między nią się bawiące wytruć potrafi, a zatem dla uniknięcia tego masz ją przed dojrzaniem, a nawet nim kwitnąć znacznie ścinać i tępić; wieśniak nie będzie wiedział co jest Bielun Dziędzierzawa. Lecz powiedziawszy do niego: wytępiaj jak tylko możesz najrychlej Pindyryndę, zrozumie o co rzecz idzie i do jej się wyniszczenia przyłoży.

Niech się kto tutejszego wieśniaka zapyta co jest Kozi bród łąkowy, Rzep, Rzepik, Ostróżka, Koniczyna górna, Szaleń jadowity, a nie uczyni zadosyć jego pytaniu. Jeżeli się jego językiem będzie kto pytał o Smietanik, Jabłecznik, Sroczkę, Targownik, Swinią wesz, nie ledwie każdy odpowie, że albo je zna, albo przynajmniej słyszał o nich mówiących.

Oto jest przyczyna mego śledztwa nazwisk roślin krajowych. Dla przebieżenia ile bydy może wszystkich pod tym względem roślin krajowych Flory tutejszej, długiego potrzeba czasu. Nie spuszczając się na wytrwałe i częstotwe zdrowie, na budowę ciała mocną, lecz spoglądając raczej na kolej tyłu ofiar różnym podległych przypadkom, przekonywam się aż nadto, że dostąpienie celu tego może znaleźć jakie przeszkody. Wołę więc raczej wszystko co ustanowię podawać miesięcznie do Gazet Poznańskich i t. d.

Dr. Adamski.

(Nadesłano.)

Ktokołwiek jest przyjacielem oświaty i wpływającego z niej prawdziwego szczęścia narodu, temu wszelkie w jakiej bądź gałęzi zatrudnień towarzyskich przedsięwzięte i ku udoskonaleniu ich zmierzające usiłowania gorliwych, obojętne być nie mogą. Sądję więc, że miłą czytelnikom gazety uczynię przysługę, zwracając ich uwagę na wyszłe w tych dniach dziełko P. Ludwika Szczanieckiego, pod tytułem: *Stodoła dogodniejsza do młockarni niż dotychczasowe*. Zostawując znawcom ocenienie spostrzeżeń czcigodnego obywatela, co prócz zasług jakie w zawodzie wojskowym położył, przez swoje gorliwe w ulepszeniu gospodarstwa krajowego usiłowania do podwójnej spółziomków wdzięczności nowego nabywa prawa, kończę doniesienie moje z wstępu do dziełka wyjętami i naleyżej każdego o prawdziwym a dalekim od próżności celu ogłoszenia tej rozprawy przekonywającami autora wyrazy: „Pragnąc z mego zacisza odezwać się do spółrodaków w myśli stania się im pożytecznym, postanowiłem na widok publiczny wydać mój pomysł. Jeśli ten odpowie publicznemu życzeniu, będzie to nagrodą słabej pracy mojej; jeśli potwierdzenia nieznajdzie, wówczas nie czując upokorzenia, gdyż nie dla sławy autorstwa pisałem, pocieszę się dobrą chęcią moją.“

Życzyć należy, żeby dziełko to nietylko dla ważności przedmiotu, ale też dla chwalebego celu, na jaki autor dochód z niego przeznaczył, znaczny pokup znalazło.

....f.....

W księgarniach J. A. Munka w Poznaniu i Bydgoszczy dostać można:

O PODKUCIU KOPYT KOŃSKICH BEZ PRZYSIŁOWANIA.

R o z p r a w a.

O sposobie łatwego podkucia kopyt koni lechciwych, złych i zupełnie znarowionych, względem których w tej mierze używano środków przysilujących, oraz doprowadzenia ich do tej powolności, iż się chętnie podkuwać będą dawały i od wszelkich się narowów na zawsze odzwyczaia.

Czerpana z zasad rozumu i psychologii
tych zwierząt

przez

Konstantego Balassa

ces. kr. Rotmistrza

Z sześcioma litograficznymi rycinami.

Gr. 8. w oprawie zwyczajnej. Cena 16 dgr.

Za ważność tego dzieła ręczą liczne doświadczenia naysposobniejszemu uwieńczone skutkiem, które autor przeciągiem wielu lat, najprzód w c. k. szóstym reymencie huzarów króla Wirtemberskiego, a potem w Wiedniu, z zadowoleniem wszystkich przedsiębrał.

Jego Cesarska Mość, przekonawszy się o użyteczności tej metody, raczyła wspomnianego autora nietylko zaszczyścić wyższą rangą, ale nadto wyznaczyła temu zasłużonemu mężowi pensyą dożywotną, iak to widzieć można z Gazety wiedeńskiej w Nrze 15. pod dniem 18. Stycznia r. b. wydanej.

Za najwyższym rozkazem i pod cenzurą Rady wojennej wydał autor wspomniane dziełko na iaw, w celu zaprowadzenia i upowszechnienia wszędzie tej metody. Styl jego jest prosty, zrozumiały i ile to być mogło zwięzły. Dla lepszego pojęcia, i wyobrażenia, iak podkuwanie kopyt końskich przedsiębrać należy, dołączone są do tego dziełka potrzebne ryciny.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 6. Czerwca r. b. zabrali dwaj Żandarmy w borach do maiejtności Ostrzeszowskię należących, niedaleko Marcinthal 24 sztuk

z Polski zapewne przemyconych wieprzy, od których siedmiu zaganiaczy, dotąd nieznanym zbiegło.

Wieprze w mowie będące po otaxowaniu ich, i obwieszczeniu terminu licytacji, zostały dnia 10. miesiąca Czerwca r. b. w mieście Ostrzeszowie za 120 Tal. 17 troiaków 6 fenigów publicznie sprzedane.

Niewiadomi właściciele świń rzeczonych nie zgłosili się dotychczas, w celu udowodnienia praw swoich do zebranych z aukcyi summy 120 Talarów 17 troiaków 6 fenigów. Wzywam ich przeto w moc §. 180 Tyt. 51 Części I. Ordynacyi sądowej, aby się w przeciągu 4 tygodni, od dnia w którym niniejsze obwieszczenie pierwszy raz w Dzienniku Intelligencyjnym umieszczone będzie, na Komorze Główny Celny w Podzamczu zgłosili, w przeciwnym bowiem razie, summa wspomniona na rzecz Skarbu obrachowana zostanie.

Poznań, dnia 1. Sierpnia 1828.

Tajny Nadradzca Finansów i Pro-
wincyalny Dyrektor podatków
z zlecenia

Brockmeyer.

OBWIESZCZENIE.

Registrator przy tutejszym Królewskim Sądzie Appellacyjnym Edward Knorr z Poznania, i wdowa Philippina Reisiger, z domu Thiel, przez układ sądowy z dnia 11. Czerwca r. b. zawarty, wspólność majątku i dorobku przed wniściem w stan małżeński, wyłączyli, co niniejszém do publicznej wiadomości podaie się.

Poznań, dnia 10. Lipca 1828.

Królewsko - Pruski Sąd Ziemiański.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Sąd podpisany zapożywa następujące osoby:

- 1) Ur. Kaletana Jędrychowskiego, który w gwardyi legii honorowej byłego Cesarza francuzów służył, a od marszu do Rossyi w roku 1812, znikł.

w roku 1807. do woysk francuzkich przystał i od tego czasu żadney o pobyciu swém, rodzinie nie dał wiadomości.

- 2) Kazimierza Kubickiego z Łomnicy, który
- 3) Woyciecha Becker okupnika z gminy Kwiatkowski w powiecie Babimostskim, który w dzień Wielkanocy 1807. z domu swego z przyczyny niewiadomey oddalił się, i od tego czasu pobyt jego niewiadomy.
- 4) Woyciecha Baburskiego z Silca w powiecie Babimostskim, który w pułku JW. Moellendorfa w kompanii W. Ruppig jako Múszieter służył, w potyczce pod Jeną rani-
nym został, a o dalszym losie jego nic wię-
cý niedowiedziano się.
- 5) Franciszka Baburskiego brata powyższego, którego w roku 1807. do woyska polskiego wzięto i od tego czasu znikł.
- 6) Jakóba Traugota Schoenkecht, który i-
ako rzeźniczek 1811. r. z Kargowy, miejsca
swego urodzenia powędrował, a podług
wieści w rok potém iako rzeźnik woyskowy
z francuzami do Rossyi poszedł i od tego
czasu znikł.
- 7) Jana Kutznera okupnika z Mokrego Lutol-
ka powiatu Międzyrzeckiego, który iako
Múszieter w tym pułku służył, który przed
rokiem 1806. w Frankforcie garnizonem stał,
a od potyczki pod Jeną znikł.
- 8) Marcina Fryderyka Wildau, który się w
Skwierzynie 1764. roku urodził, a od roku
1789. w którym iako krawczyk na wędrowkę
podług wieści do Rossyi udać się miał, po-
byt jego jest niewiadomym.
- 9) Woyciecha Leipelt z Ociesza, który w ie-
sieni 1806. r. w osmnastym roku wieku swe-
go do woyska polskiego był wziętym i od
tego czasu znikł. Podług wieści dostać się
miał w marszu do lazaretu.
- 10) Woyciecha Ernesta Klaette z Międzycho-
da, który w roku 1811. rodzinę swą opuści-
wszy iako piekarz woyskowy do Rossyi po-
szedł i od tego czasu znikł.
- 11) Karóla Ludwika Alexandra Knispła star-
szego syna, zmarłego w starym Boruju Su-
perintendentą Knispel, który iako muzy-
kant przy 5tym pułku strzelców konnych
Xięstwa Warszawskiego w roku 1812. do
Moskwy pomarszerował i w retyradzie znikł.
- 12) Karóla Samuela Wilhelma Dawida rodem

z Międzychoda, który przed więcej jak lat 23, jako siodlarczyk na wędrowkę poszedł, i od ostatniej wiadomości z Piotrkowa 1804. roku o sobie udzielonej, znikł.

- 13) Krystyana Heine, który jako postrzygacz przed lat 17. tu zjadł do Rossyi poszedł, i od tego czasu żadnej o swoim pobycie nie dał wiadomości.
- 14) Krzysztofa Kuchelt z Oleśdrow Pilskich, który w regimencie dragonów JW. Irwing służył i od potyczki pod Jeną w której także walczył, żadnej o sobie nie dał wiadomości.
- 15) Jakóba Sauer z Skwierzyny nad rzeką Wartą, który w roku 1807. jako piekarczyk na wędrowkę poszedł i od tego czasu znikł.
- 16) Andrzeja Hoeft z Kębłowa, który jako kanonier w 3im regimencie Artylerji polnej stał i od potyczki pod Jeną w Październiku 1806. roku znikł.
- 17) Karóla Frost rękawicznika z Wolsztyna, który 1792. r. z Wolsztyna na wędrowkę poszedł i już przeszło lat 20. jak ostatnią wiadomość o sobie z Petersburga dał.

Zarazem zapożywa także zostawionych przez nich niewiadomych suksessorów i dziedzictwo-
bierców niniejszém, aby się piśmiennie lub
ustnie w przeciągu 9 miesięcy, a najpóźniej w
terminie

dnia 6. Grudnia r. b.

w Izbie naszej stron, przed Delegowanym As-
sessorem Sądu Ziemiańskiego Ur. Giesecke
zgłosili, w razie albowiem przeciwnym zostaną
za nieżyjących ogłoszeni i majątek ich, ich tu-
teższym wiadomym Suksessorom wydanym
zostanie.

Międzyrzecz, dnia 7. Stycznia 1828.

Król. Pruski Sąd Ziemiański.

szym się zapożywa, ażeby się przed lub w ter-
minie na dzień 28. Marca 1829.,
przed deputowanym Ur. Sachse, Referenda-
ryuszem Sądu Ziemiańskiego wyznaczonym
osobiście stawili, lub też o życiu i pobycie
podpisanemu Sądowi piśmiennie donieśli, gdyż
w razie przeciwnym po upłynieniu terminu te-
go, tenże Jan August Hoffmann za nieżyjące-
go poczytanym, niewiadomi iakowi sukcesso-
rowie jego prekludowani zostaną i pozostały
jego majątek naybliższym znanym sukcesso-
rom jego wydanym będzie.

Wschowa dnia 31. Marca 1828.

Królewsko Pruski Sąd Ziemiański.

PATENT SUBHASTACYNY.

Do publicznej sprzedaży majątności Żydow-
skiej pod jurysdykcją naszą w powiecie Gnie-
źnieńskim sytuowanej składającej się

- 1) z miasta i wsi Żydowa,
- 2) wsi Cielimowa i
- 3) wsi Jelitowa,

która według taryfy teraz sądownie ustalonej
ogółem na 88,579 Tal. 20 sgr. oszacowaną zo-
stała, wyznaczylismy nowy do licytowania za-
wity termin

na dzień 26. Listopada r. b.

zrana o godzinie 9. przed Deputowanym W.
Jentsch Sędzią Ziemiańskim tu w mieyscu od-
być się mający, na który zdolnych posiadania
nabywców niniejszém zapożywa się. Taxa
tudzież warunki sprzedaży w Registraturze na-
szej przeyrzane być mogą.

Gniezno, dnia 18. Sierpnia 1828.

Król. Pruski Sąd Ziemiański.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

W roku 1770. w Osiecznie zrodzony Jan
August Hoffmann, który iak stychać, do
woysk Polskich się udawszy, przy dobytciu
Pragi w roku 1794. podobno zginął, wraz z
swemi suksessorami i spadkobiercami niniej-

Król. Fortyfikacya potrzebuie jeszcze w tym
roku, a to do dnia 30. Września r. b.

100 kloców sosnowego budulcu 48' długich,
13" w wierzchołku grubych,
2000 bieżących stóp drzewa sosnowego $\frac{5}{8}$ "

grubości, w sztukach po 12' i 24' długości,

1000 bieżących stóp dito $\frac{5}{8}$ " grubości, w sztukach po 10' i 15' długości,

2000 bieżących stóp dito $\frac{4}{4}$ " grubości, w sztukach po 10' i 14' długości,

100 sztuk trzycalowych sosnowych dylów 24' długich, 12" szerokich,

100 dito dwucalowych sosnowych dylów 24' długich 12" szerokich,

500 dito półtoracalowych sosnowych desek 24' długich 12" szerokich,

100 dito dito 12' długich, 12" szerokich,

300 dito $1\frac{1}{4}$ calowych sosnowych desek 24' długich 12" szerokich,

100 dito 1calowych dito dito 12' długich 12" szerokich,

100 dito 1calowych dito dito 24' długich 12" szerokich,

a do dnia 31. Października r. b.

1000 kłoców nieobrobionego sosnowego budulcu po 40' długości 10 cali w wierzchołku grubości,

38-sosnowych belek po 40' długości $1\frac{1}{2}$ " grubości,

3000 bieżących stóp $\frac{5}{8}$ " sosnowego drzewa w sztukach 12' i 24' długości,

90 sztuk dwucalowych dębowych dylów po 12' długich 12" szerokich,

3000 bieżących stóp dębowych ćwiart najmniéj 8" szerokich $1\frac{1}{2}$ cala grubości, w sztukach 12 do 24 stóp długości.

Chęć podjęcia dostawy mający zechcą swe offerencye na wszystko lub poedyńcze części do dnia 7. Września r. b. pod pieczęcią w biurze podpisaney Król. Fortyfikacyi (przy ulicy Berlińskiéy Nro. 219.) złożyć i przytém dokładnie oznaczyć cenę, za którą gotowi są dostawiać pomienione gatunki drzewa po na brzeg Warty niżej Poznania, lub na Winiary. Dnia następnego, to jest: dnia 8. Września r. b, zra-

na o godzinie 10. zostaną nadesłane offerencye w przytomności submittentów, którzy się stawią, rozpieczętowane, a z najmniéj żądaiący. mi, jeżeli podania ich będą mogły być przyjęte, formalne kontrakty zawarte zostaną.

Poznań, dnia 15. Sierpnia 1828.

Król. Fortyfikacya.

U Markusa Goldstein na Kommenderyi w gościńcu, są do sprzedania krowy żuławskie sztuk 15 i jeden stadnik.

Poznań, dnia 23. Sierpnia 1828.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 19. Sierpnia 1828.	Papierami	Gotowizną
Oblig. długu państwa . . .	93 $\frac{1}{2}$	93
Oblig. bankowe aż do włącznie lit. H.	—	99
Zachodnio-Pruskie listy zastawne A.	97 $\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne B.	96	—
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego	99 $\frac{1}{2}$	98 $\frac{3}{4}$
Wschodnio-Pruskie	97 $\frac{1}{2}$	—
Szląskie	—	105 $\frac{1}{2}$

Poznań dnia 22. Sierpnia 1828.

Kurs obligów m. Poznania Papierami. Gotowizną. Od sta

91 $\frac{1}{2}$

—

0